



Ostatni świadkowie

Godność i ponizenie

tekst

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Wieczorem 30 sierpnia poszedłem do Stoczni Gdańskiej na wystawianą w ramach Festiwalu Solidarności sztukę pt. „Stołówka”. Naturalną scenerię stanowiła jedna z dawnych hal stoczniowych, w środku której rozstawiono stoły pokryte ceratą. Widzowie, którzy podczas spektaklu stali się stoczniovcami, nie tylko zostali uraczeni jedzeniem i pićm z czasów PRL-u, a więc barszczem, chlebem ze smalcem czy oranżadą w charakterystycznych butelkach. Przede wszystkim stali się uczestnikami sierpniowych rozmów z rządem, a wszystko to na tle znakomitej muzyki. Szczególnym momentem był okrzyk jednego z aktorów – stoczniovcą: „Mamy wolność!”. Patrząc na rocznicowe wydarzenia, związane z sierpniem '80 i wrześniem 1939 r., na pewno mamy się z czego cieszyć. Także z faktu, że w stoczniowym spektaklu w większości uczestniczyli ludzie bardzo młodzi. Radości towarzyszy jednak niepokój. Dał temu wyraz podczas kazania metropolita gdański, przestrzegając przed ciągłym fałszowaniem historii (s. II). Obowiązek pamięci należeć już będzie do pokoleń, które wojny nie pamiętają. Żyjących świadków została jedynie garstka.



ZDJEŃCJA: KS. SŁAWOMIR CZALEJ

– Tym, co spowodowało, że gromadzimy się dzisiaj w kościele św. Stanisława Biskupa i Męczennika, jest postać bł. Bronisława Komorowskiego.

Był on nie tylko ofiarnym duszpasterzem Polaków, ale i męczennikiem Stutthofu – powiedział metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź na początku Mszy św. w intencji ofiar II wojny światowej i pokoju na świecie, transmitowanej przez TV Polonia.

Wielki bochen chleba był wymownym symbolem, który metropolicie gdańskiemu wręczyli w darze ostatni Polacy z Wolnego Miasta Gdańska. Wraz z nimi w uroczystej Eucharystii uczestniczyli obok wiernych ostatni żyjący kombatanci walk o niepodległą ojczyznę: żołnierze, partyzanci Armii Krajowej czy też przybyli do Gdańska po wojnie Sybiracy. To właśnie w tym kościele w ostatnią niedzielę sierpnia 1939 r. wybito

We Mszy św. uczestniczyli ostatni żyjący kombatanci
PONIŻEJ: Metropolita gdański całuje bochen chleba

kilka szyb. W czwartek 31 sierpnia ks. Komorowski wyszedł do obecnych w świątyni kilkunastu osób i proroczo powiedział, że nadchodząca noc będzie ciężka. – Został aresztowany o świcie 1 września. Świadkowie wspominają, że ks. Bronisław, przechodząc przez „ścieżkę zdrowia”, szedł z godnością, nie osłaniając głowy przed razami zadawanymi mu przez hitlerowców – mówi wzruszona prof. Irena Jabłońska-Kaszewska, Polka, mieszkająca w przedwojennym Gdańsku.

Nawiązując do postaci bł. Bronisława, metropolita gdański powiedział: „W jego życiu, kapłaństwie, twórczej obecności w życiu Polonii gdańskiej, upokorzeniach, jakich jeszcze przed wybuchem wojny doznawał od gdańskich nazistów, odzwierciedliła się trudna droga gdańskiej historii w latach 20. i 30. ubiegłego wieku, i trudna droga kapłana Polaka”.

Ks. Sławomir Czalej





KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Abp Sławoj Leszek Głódź:

Do końca swoich dni będę pamiętał chwile przeżyte przed laty w Katyniu, w Miednoje, kiedy patrzyłem na wydobywane z dołów śmierci szczątki naszych pomordowanych braci, na strzępy mundurów, na znaki wiary – krzyżyki, medaliki. Świadectwa wierności Bogu i ojczyźnie, za którą przyszło im zapłacić najwyższą cenę. Relikwie pozostałe po pokoleniu, które doczekało wolności, związało się z nią, pokochało. Pierwsze z polskich pokoleń, które po 120 latach niewoli mogło wreszcie śpiewać: „Ojczyznę wolną pobożoślaw, Panie”.

Dzisiaj słyszymy ze zdumieniem opinie – wypowiedziane w rosyjskich mediach – że był to pakt potrzebny i w pełni zgodny z prawem, że przypomnienie go to „zakłamywanie i fałszowanie historii”, że to Polacy, a nie Związek Sowiecki, paktowali z Hitlerem.

Napastnik przerodził się w obrońcę zagrożonej wolności, napadnięty stał się tym, który sztykował się do napasici. Przewrotna optyka kłamstwa, przewrotne dzieło ojca kłamstwa – szatana, który mówi głosami ludzi...

Fragment kazania wygłoszonego 30 sierpnia podczas Mszy św. w intencji ofiar II wojny światowej i pokoju na świecie

Odpust Królowej Polskiego Morza

SWARZEWO. Od 5 do 13 września trwa odpust ku czci NMP Królowej Polskiego Morza. Podczas całego tygodnia odbywają się powitania pielgrzymek z różnych stron Pomorza. W niedzielę 6 września w nocy odbędzie się czuwanie, o godz. 5 modlitwa za zmarłych i godzinki. O godz. 12 odprawiona zostanie Suma odpustowa z udziałem metropolity gdańskiego. W poniedziałek dzień modlitw rolników, we wtorek dzień chorych, w środę dzień modlitw rodziców, w czwartek zaproszeni są kierowcy, w piątek młodzież i kapłani, w sobotę dzieci, a w niedzielę nastąpi zakończenie odpustu. Suma z procesją teoforyczną o godz. 11. **au**

Wojenne losy miasta



Organizatorzy zapraszają wszystkich zainteresowanych historią

GDYNIA. Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej w Gdyni i Biuro Edukacji Publicznej Oddział w Gdańsku zapraszają na konferencję pt. „Losy wojenne Gdyni w latach 1939-1945”, która odbędzie się 14 września o 9:30 w Sali Rady Miasta Gdyni (al. Piłsudskiego 52/54). Podczas konferencji nastąpi rozdanie nagród uczniom – laureatom konkursu historycznego pod tym samym tytułem. Patronat nad konferencją objął prezydent Gdyni Wojciech Szczurek. **xsc**

Tylko dla mężczyzn

GDAŃSK. Status Feminae w najnowszym roku szkolnym podejmuje nową inicjatywę – warsztaty biblijne dla mężczyzn. Uczestnictwo w warsztatach ma stanowić dla mężczyzn silny impuls do podejmowania pozytywnych zmian w życiu. – Ma być pomocą w rozpoznawaniu na nowo siebie, wzmocnić siłę

i charakter, pomóc w budowaniu głębszej relacji z innymi i Bogiem – dodaje organizatorka. Spotkania składać się będą z konferencji, ćwiczeń, pracy w grupach, dzielenia się, dynamiki oraz modlitwy. Najbliższe spotkanie: 7 września – „Abraham – wierny powołaniu mimo swoich błędów”. **au**

Podwodny rezerwat w Orłowie

GDYNIA-ORŁOWO. Czy powstanie podwodny rezerwat przyrody na obszarze morskim przy Kępie Redłowskiej? Podpis pod petycją w tej sprawie do ministra ochrony środowiska złożył 27 sierpnia prezydent Wojciech Szczurek. Dołączył w ten sposób do grona



22 tys. osób, które poparły pomysł. Prezydent wręczył petycję Hannie Dzikowskiej, dyrektor Regionalnego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Gdańsku, z prośbą o przekazanie jej ministrowi ochrony środowiska. **au**

Dziękować i prosić

TRĄBKIE WIELKIE. Trwający cały tydzień uroczystości dożynkowe rozpocznie niedzielna Suma odpustowa o godz. 11, której przewodniczył będzie ks. Ryszard Wołos z Sanktuarium św. Wojciecha w Gdańsku-Świbnie. Poniedziałek 7 września poświęcony jest małżeństwu. Podczas Mszy św. o godz. 18 nastąpi odnowienie przysięgi małżeńskiej. Uroczystościom przewodniczył będzie ks. Henryk Kilaczyński, proboszcz parafii św. Ignacego w Gdańsku-Oruni. We wtorek 8 września zaproszenie skierowane zostaje do dzieci szkolnych i nauczycieli. W ramach tego dnia odbędzie się również dziękczynienie za chrzest i Eucharystię. O godz. 18 Mszę św. odprawi ks. Jacek Tabor. Środa (9 września) to dzień liturgicznej służby ołtarza z szafarzami Komunii św. Eucharystii przewodniczył będzie ks. Władysław Pałys, proboszcz parafii św. Maksymiliana Kolbego w Gdyni. Czwartek (10 września) to dzień czcicieli Matki Bożej (Żywy Różaniec). O godz. 18.00 Msza św. dziękczynna za koronację oraz poświęcenie pojazdów. Przewodniczył będzie ks. Włodzimierz Zduński, proboszcz parafii MB Bolesnej w Gdańsku. W piątek do sanktuarium przyjadą chorzy. Mszę św. poprowadzi ks. Stanisław

Łada, proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Pruszczu Gdańskim. Na sobotę zaproszeni zostali kapłani i młodzież. O godz. 10 rozpocznie się pielgrzymka kapłanów archidiecezji gdańskiej. W niedzielę na zakończenie odbędą się uroczystości dziękczynne za plony połączone z dożynkami archidiecezjalno-samorządowymi. W samo południe rozpocznie się Msza św. koncelebrowana przez kapłanów przybyłych z pielgrzymkami z parafii dekanatów Trąbki Wielkie, Kolbudy, Pruszcz Gdański. Przewodniczył jej będzie abp senior Tadeusz Gościński. Podczas uroczystości nastąpi wręczenie pucharów wykonawcom najpiękniejszych koron żniwnych oraz zostaną nadane wyróżnienia rodzinom, nominowanym przez Kapitułę Promującą Wzorowe Rodziny. O godz. 15:30 rozpocznie się festyn dożynkowy na stadionie. **au**

GOŚC GDAŃSKI

gdansk@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:

ks. Sławomir Czajej – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Nowe kierunki w Gdyni

Etyka i zarządzanie parafią

W tym roku akademickim Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, punkt w Gdyni, rozszerza swoją ofertę edukacyjną o studia podyplomowe z zakresu etyki. **Ks. dr Jacek Meller** będzie jednym z wykładowców na nowo powstałym kierunku.

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: Czym różni się etyka od moralności?

Ks. DR JACEK MELLER, ETYK: – Każdy człowiek żyjący jakoś w świecie posługuje się w życiu normami moralnymi, nawet kiedy nie mówi o tym wyraźnie. Owe normy nazywamy moralnością bądź etosem. Nie wszyscy ludzie jednak zdają sobie sprawę z istnienia tych norm. Po drugie, jeszcze mniej osób te swoje normy uzasadnia, nie mówiąc o budowaniu jakiegoś zwanego systemu. I właśnie tym uzasadnieniem zajmuje się etyka. Mówiąc o moralności, np. mieszczańskiej w XIX w., wystarczy wspomnieć dramat „Moralność pani Dulskiej”, gdzie bohaterka posługuje się zbiorem zasad, nie reflektując nad nimi. Tymczasem etyka nie tylko opisuje, według jakich zasad w określonym czasie pewna grupa ludzi żyła, ale przede wszystkim odpowiada na pytanie, jak powinno się żyć.

Skąd biorą się normy moralne? Dlaczego trzeba się o nich uczyć i dlaczego jest to aż tak potrzebne?

– O ważności problemu świadczy chociażby całe zamieszanie w Sejmie w sprawie in vitro. Etyka ma swoje przełożenie w prawie, a to rzutuje na życie nas wszystkich. W przypadku państwa demokratycznego, aby norma stała się obowiązującą, potrzebna jest zgoda na jakąś moralność, nie na etykę. Etycy to osoby, które stoją niejako z boku i pomagają rozwiązać zaistniały problem, dokonać właściwego wyboru. Czy etyka jest zatem potrzebna? Chyba tak, ponieważ ludzka słabość, pomijając tu odniesienia religijne, stara się nagiąć normy do swoich potrzeb. Pomijając ponadto pytania o to, czy normy etyczne są zmienne czy też nie, to taka nieustanna



Etyka pozwala uniknąć życiowych błędów. Czasem równie ważkich, jak omyłki saperów

refleksja nad ludzką moralnością jest w życiu człowieka, społeczeństw niezbędna.

A pytając o wymiar religijny. Jak się ma etyka do teologii, a z drugiej strony do filozofii?

– Etyka jako taka jest częścią filozofii i tak było od zawsze. Nauki teologiczne mają swoją dziedzinę związaną z moralnością, nazywaną najczęściej teologią moralną. Tymczasem etycy, mówiąc o normach moralnych, nie posługują się pojęciem Objawienia i nie czerpią zasad postępowania z Pisma Świętego. Oczywiście zasady etyczne mogą być zbieżne z tym, co mówi Pan Bóg, są jednak inaczej uzasadniane. W historii normy etyczne były najczęściej uzasadniane szczęściem człowieka. Mogą być one także uzasadniane prawem, nawet tym stworzonym przeze mnie dla mnie samego. Prawo musi przy tym respektować godność człowieka.

Coraz częściej – zwłaszcza w społeczeństwach bogatych – kładzie się nacisk na etykę połączoną z biznesem. Bo tam się to po prostu opłaca. Czy w Polsce styk etyki i gospodarki ma się dobrze, czy też może wypada błado?

– Trudno mi powiedzieć, jak to się ma dokładnie w Polsce. Są prowadzone na ten temat badania, do których musiałbym sięgnąć. Ale to, że etyka, moralność, i to o wysokich wymaganiach, jest potrzebna ludziom biznesu, wiadomo od dawna. Gospodarka rynkowa opiera się na stabilnej firmie, a firma stabilna to taka, która nie pozwala sobie na oszustwa, na nieuczciwe wykorzystywanie pracowników. Firma oszukańcza nie będzie miała kontrahentów. Moralność w biznesie to element, o którym głośno się nie krzyczy, który jest i powinien być zwykle ukryty w sercu biznesmena.

Etyka jest przedmiotem alternatywnym do nauczania religii. Czy ktoś, kto skończy studium etyki, ma szansę na zatrudnienie także poza szkołą?

– Na pewno największej etyków można spotkać w szkołach i na uczelniach. Ale etycy współpracują też np. ze szpitalami i akademiami

medycznymi. Są tam komisje etyczne i tam właśnie etycy mają coś do powiedzenia. Rzadko pewnie firma zatrudnia u siebie etyka na etacie, niemniej jednak przedmiot ten bardzo poszerza horyzonty patrzenia na życie i pomaga uniknąć wielu błędów. Przy niektórych profesjach, które nazywamy zawodami zaufania publicznego (lekarz, adwokat etc.), gdzie człowiek takim osobom powierza siebie, zdrowie, dzieci w przypadku nauczycieli, znajomość etyki i wysoka moralność jest szczególnie ważna. Niezależnie jednak od tego, kto jaki zawód wykonuje, dla pewnej świadomości etykę może studiować każdy.

Książki też?

– Tak! I świadczy o tym fakt, że klerycy uczą się w seminarium tego przedmiotu, chociaż zadaniem księdza jest mówienie o nauce Bożej, jaką jest teologia moralna. Niemniej jednak w dyskusji ze światem, który nie uznaje teologii, znajomość argumentacji filozoficznej jest płaszczyzną porozumienia. ■

Szeroka oferta

UKSW punkt w Gdyni zaprasza chętnych na jednolite studia magisterskie z teologii. W toku nauczania studenci otrzymują przygotowanie pedagogiczne do nauczania religii w szkole. Dla osób posiadających przygotowanie pedagogiczne jest oferta się podyplomowe 4-semestralne studia z teologii oraz 3-semestralne studia z etyki. Ponadto uruchomiona została oferta skierowana do księży. Są to studia podyplomowe z zakresu zarządzania podstawowymi jednostkami kościelnymi. Celem studiów podyplomowych jest przede wszystkim rozwój indywidualnych umiejętności menedżerskich oraz umiejętności interpersonalnych w zakresie zarządzania jednostkami kościelnymi oraz kompetencjami własnymi i pracowników. Blizsze informacje można uzyskać na stronie internetowej: www.gakt.info lub pod numerem telefonu 058 661 22 30.

Poświęcenie ikony świętego proboszcza z Ars

Święty Proboszcz w Gdyni

Razem z wiernymi zbudowali na plebanii kaplicę, w której codziennie modlą się księża.

Niby nic wielkiego, ale w obliczu ataków na Kościół i kapłanów warto pamiętać o orężu potrzebnym do walki ze złem.

Wraz z kapłanami z nowej domowej kaplicy będą mogli korzystać również wierni, związani w sposób szczególny z parafią. To właśnie oni odpowiedzieli na apel swojego proboszcza, by na plebanii powstało miejsce codziennej modlitwy. – To bardzo ważne, byśmy w ogłoszonym przez papieża Benedykta XVI Roku Kapłańskim tworzyli przestrzeń i miejsca do modlitwy – odpowiada ks. Jacek Socha, proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Gdyni.

Kiedy ikona umiera

Kaplica została wygospodarowana z dawnego balkonu i części nieużywanych pomieszczeń na plebanii. Okazuje się, że przy pomocy wiernych pomysł można zrealizować bardzo szybko. W kaplicy jest oczywiście miejsce z Najświętszym Sakramentem, a także wprowadzona do parafii w sposób uroczysty ikona św. Jana Marii Vianneya. Jak na razie jedyna w archidiecezji, a stworzona przez gdyńską pisarkę ikon Martę Chrzan. Artystka często powtarza, że powstają one w sposób wyjątkowy. – Ikona nie może być zrobiona jako coś do sprzedania. Jej miejsce jest przede wszystkim w kościele, cerkwi albo też w kościele domowym. Powinna ona żyć światłem i modlitwą. Jeśli jest traktowana wyłącznie jako dzieło sztuki, to po prostu umiera – wyjaśnia Marta Chrzan. – Ikony były kiedyś tworzone głównie przez mnichów.

Ponieważ powstawały w duchu modlitwy i postu, musiały być pisane przez osoby uduchowione, które miały ogromną wiedzę teologiczną. Tym bardziej że ich teologia jest naprawdę bardzo bogata i nie sposób jej czasami ogarnąć. Ikona powinna powstawać przy modlitwie oraz poście i ja też staram się w taki sposób je tworzyć – dodaje autorka. Właśnie dlatego ikona św. Jana Marii Vianneya w sposób uroczysty została zaprezentowana parafianom, poświęcona oraz uroczystie przeniesiona do domowej kaplicy na plebanii.

Modlitwa i działanie

Rozmawiając ze swoimi przyjaciółmi na temat Roku Kapłańskiego, gdyński proboszcz doszedł do wniosku, że zbyt dużym uproszczeniem byłoby sprowadzenie tego czasu jedynie do większej intensywności modlitwy za księży. – Oczywiście na pewno cieszy, że w Polsce jest wiele osób, które oddają swój czas i modlitwę w naszej intencji – mówi kapłan.

Jednak czyniąc refleksję nad listem papieskim, wystosowanym na Rok Kapłański, można zauważyć wyraźnie, że nie na tym polega sens tego roku. – Pomyślałem sobie, że przede wszystkim chodzi o to, by wpięć księży sami zaczęli się modlić. A sama postać Jana Vianneya ma stać się dla nas jakimś żywym przykładem – dopowiada ks. Jacek Socha. Beata Matyaszczuk z Regionalnego Centrum Informacji i Wspomagania Organizacji Pozarządowych, po godzinach pracy harcmistrz i wychowawca wielu pokoleń młodych harcerzy uważa, że powinniśmy w sposób bardziej zdecydowany zaangażować się w promowanie Roku Kapłańskiego. – Przyznam szczerze, że w swojej parafii nie widzę jakiś szczególnych działań, które by w sposób wyjątkowy, bardziej niż codzienna liturgia, Msza św. podkreślały wagę tego roku – mówi.

Ks. Jacek Socha prezentuje ikonę św. Jana Marii Vianneya



ANDRZEJ URBAŃSKI

– Oprócz hasel czy modlitwy brakuje bardziej zdecydowanego wyjścia kapłanów do ludzi – dodaje. A taki właśnie był św. Jan Maria Vianney. Ks. Socha zwraca uwagę również na bardzo istotny element życia świętego: precyzyjnie wyznaczoną przez niego i skutecznie realizowaną wizję Kościoła. – Papież pisząc o proboszczu z Ars pokazuje tę właśnie wizję Kościoła, w którym jest prymat łaski i wartości duchowych. Przypomina także, że święty bardzo dużo czasu spędzał w swoim kościele. I łatwo było go tam znaleźć. Podkreślał również łatwość wchodzenia św. Jana Marii w relacje z drugim człowiekiem. – On do nich wychodził codziennie. Poświęcał wiele godzin na konfesjonał. A należy przypomnieć, że zaczynał pracę z 230 osobami, które, można

powiedzieć w dużym uproszczeniu, nie naprzykrzały się Panu Bogu. – A jednak on tak głęboko wszedł z nimi w relacje, że zaczęła się ogromna przemiana całej wioski. To jest znak nadziei również dla nas – mówi ks. Jacek. I wcale nie chodzi o to, by przemodelować wszystko w swoim życiu, ale by dostrzec choć jeden element z życia świętego, który można w nie wprowadzić. A na zakończenie krótka refleksja z odwiedzin jednego z gdańskich kościołów. Gdy do niego wszedłem, przed oczyma pojawił mi się św. Proboszcz z Ars. Szkoda tylko, że jego wizerunek na plakacie przedstawiał go jako człowieka smutnego, postarzałego, i w czarnych kolorach. Czy taki był św. Jan Maria Vianney, który nawrócił wielu?

Andrzej Urbański

X jubileuszowy Festiwal Piosenki Religijnej w Jastarni

Płomień Pański

To Bóg daje człowiekowi zdolności, talenty i czyni go artystą. **Talent to iskra Boża, która krzesana w trudzie i znoju zapłonie ogniem piękna...** – mówił ks. infułat Stanisław Zięba podczas Mszy św. na zakończenie X Metropolitalnego Festiwalu Piosenki Religijnej w Jastarni.

W tegorocznym jubileuszowym konkursie piosenki religijnej w Jastarni i Juracie wzięło udział 9 zespołów, a tematem i mottem przewodnim muzycznych zmagani była miłość. Zwycięstwo w głównej kategorii i zdobycie statuetki „Magnificat” za zajęcie pierwszego miejsca w kategorii liturgicznej piosenki religijnej przypadło Franciszkańskiej Scholii Liturgicznej z Gdyni. Jury pod przewodnictwem dyrektora Polskiej Filharmonii Bałtyckiej prof. Romana Peruckiego, oprócz nagrody głównej przyznało grupie z Gdyni także nagrodę za najlepszą estradową piosenkę religijną, a słuchacze występów przyczynili się do zdobycia przez nią nagrody publiczności. Udany debiut członkowie grupy muzycznej z Gdyni zawdzięczają swojej miłości do muzyki i ciężkiej pracy osobistej, nad którą czuwała dyrygent scholi franciszkańskiej Bogna Swińło.

Iskra i płomień

Miłość jest siłą napędową każdego ludzkiego działania i nie można wyobrazić sobie geniuszu artysty, który nie kochałby tego, co

robi. – Z całą pewnością muzyka jest dla mnie większą miłością mojego życia przez to, że otrzymałam takie a nie inne talenty. Rozwijam je i żyję nimi, co absorbuje większość mojego czasu – mówi liderka gdyńskiej scholi. Zamiłowanie do muzyki zawdzięcza najbliższemu, którzy od najmłodszych lat dbali o jej rozwój muzyczny. – Mam muzyczną rodzinę. Kiedy miałam 3 lata, oznajmiłam babci, że chcę grać na skrzypcach i w wieku 4 lat zaczęłam „plumkać” na takich małych skrzypczkach, a rok później poszłam do szkoły muzycznej – wspomina z uśmiechem artystka. Rozwijanie Bożych talentów dla Bogny Swińło, absolwentki Wydziału Dyrygentury Akademii Muzycznej w Gdańsku, jest też źródłem utrzymania, gdyż prowadzi ona zawodowo dyrygenturę

trzech gdyńskich chórów. Jednak ważniejsza od pracy zarobkowej, jak sama przyznaje, jest dla niej posługa w Diakonii Uwielbienia i franciszkańskiej scholi, a miłość do muzyki i dyrygentury narodziła się właśnie w kościele podczas uwielbienia zanoszonego Bogu. – Jest dla mnie wielką radością, że mogę posługiwać swoimi talentami w mojej parafii i nie tylko. W ten sposób oddaję całą siebie Panu Bogu i ludziom, którzy mnie potrzebują – mówi.



Statuetka Magnificat
PONIŻEJ:
Franciszkańska Schola Liturgiczna podczas finałowego występu

Modlitwa i ewangelizacja

Wśród 9 zespołów, które wystąpiły na Półwyspie, znalazł się też zespół niekwalifikujący się do konkursu ze względu na kryteria festiwalu. Zespół I.N.D. zaproponował etniczną odmianę rocka, używając również fragmentów muzyki mechanicznej, co zdyskwalifikowało grupę z Gdyni. Jednak słowa wokalistki Aliny Lewandowskiej przypomniły ewangelizacyjny aspekt muzyki religijnej, nie tylko tej liturgicznej i w świątyni, ale również w środowiskach niechrześcijańskich. – Na co dzień ewangelizujemy w cięż-

kich warunkach, w pubach i na koncertach rockowych – tłumaczyła przed występem wokalistka I.N.D. Choć repertuar zespołu i wykorzystywane środki wykraczały poza kryteria stawiane przez jury festiwalu, o ewangelizacyjnym aspekcie muzyki sakralnej mówił również w homilii ks. infułat Stanisław Zięba podczas Mszy św. na zakończenie Festiwalu. – Wy, młodzi muzycy, poprzez wasze uwielbienie liturgii nie tylko uwielbiacie Boga, ale przez wasze muzykowanie jesteście apostołami podobnie jak kapłani, z którymi współtworzyście piękno liturgii – zwracał się do młodych muzyków.

Tomasz Pietrzak

Misja uświęcająca



KS. INFUŁAT
STANISŁAW ZIĘBA
– To wy, kochani uczestnicy tego festiwalu, jesteście gotowi, by śpiewać

Panu, uwielbiać Go, a w ten sposób ułatwiać wiernym modlitwę i uświęcać, bo taki jest cel muzyki kościelnej – oddawać Bogu chwałę i uświęcać wiernych. W dokumentach posoborowych czytamy, że muzyka jest integralną częścią liturgii w odróżnieniu od innych sztuk sakralnych, jakimi są architektura, rzeźba i malarstwo. Te sztuki przygotowują miejsce do sprawowania kultu Bożego, a muzyka tworzy piękno liturgii. Ze wszystkich sztuk wymienionych muzyka jest najdoskonalszą sztuką, bo jest ona wyrazem najskrytszych i najgłębszych uczuć naszej duszy. Muzyka sięga do głębi duszy, działa na psychikę człowieka i ułatwia mu wędrówkę w kierunku Boga. Człowiek żyjąc na ziemi, jest w drodze do wieczności i zanim będzie oglądał Boga twarzą w twarz, muzyka pomaga mu zasmakować, niejako dotknąć rzeczywistości Boga już teraz. To Bóg daje człowiekowi zdolności, talenty i czyni go artystą (...). Wy budzicie w sercach wiernych miłość do tej najpiękniejszej i najdoskonalszej istoty, jaką jest Bóg. Wasza misja jest bardzo ważna, bo jest to misja społeczna, kulturalna i religijna.

Fragment homilii
na zakończenie festiwalu



JOANNA SIERCHA



KOLEJNE ODKRYCIA W PRĘGOWIE. Malowideł gotyckich na terenie Pomorza nie przetrwało zbyt wiele. Każde odkryte jest więc po prostu bezcenne. **O kolejnych rewelacjach coraz głośniej za sprawą świątyni w Pręgowie.**

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

W głąb h

Stoją w miejscach współcześnie zapomnianych. Jedyne od czasu do czasu dzwony przypominają o ich istnieniu. Piękne, ale często bardzo zniszczone pomorskie świątynie nabierają blasku. Jedne – bo same upominają się o naprawę, inne dlatego, że trafił im się proboszcz z pasją. Kościół pw. Bożego Ciała w Pręgowie, choć ma swoją niecodzienną historię, upominał się od wielu lat o kapitalny remont. Za pewien czas może stać się sanktuarium i perełką całego Pomorza. Choć konserwator zabytków, nadzorująca prace przy odkrywaniu malowideł na ścianach świątyni, nie lubi nazwy „perełka”, potwierdza, że odkrycia są unikatowe. – Tego typu malowidła gotyckie, i to tej klasy, są po prostu powodem do dumy i wielkiej radości dla wszystkich, którzy w tym bezpośrednio i pośrednio uczestniczą – mówi konserwator dzieł sztuki Jolanta Pabiś-Gagis. Trudno opisać ze szczegółami to, co obecnie jest żmudnie odkrywane, ale

Konserwatorzy M. Jakubowski (u góry) i G. Sobczyk przy odkrywaniu kolejnych fragmentów fresku Sądu Ostatecznego.

PO LEWEJ: Detal fresku

Jakubowski i Grzegorz Sobczyk, odsłaniający kolejne warstwy ściennej farby, ujrzeli twarz Chrystusa, aż zaniemówili. – Nie poszliśmy tego dnia na śniadanie, po prostu byliśmy bardzo podekscytowani. Pracowaliśmy non stop, by jak najwięcej odsłonić – mówi Sobczyk. Te dzieła mają dla nich szczególne znaczenie. – Nigdy wcześniej nie mieliśmy okazji uczestniczyć w odkryciach na taką skalę. To dla nas dodatkowe wyzwanie. Jedne z najstarszych odkryć w naszej, co prawda krótkiej, karierze zawodowej – dodaje z uśmiechem Marek Jakubowski. Radości nie ukrywa także ks. proboszcz Zygmunt Słomski. – Ten kościół ma niesamowitą historię, wciąż niezbadaną. Mam nadzieję,

że ruszamy w ten sposób jakiś wielki głąz historii zapomniany przez wieki – mówi ks. Słomski. – I choć historia toczyła się przez wieki, a świadków tej najnowszej również nie ma zbyt wielu, cieszymy się z każdego śladu przeszłości. Mam nadzieję, że dzięki temu będziemy budować prawdę o tym miejscu – dodaje ks. proboszcz.

Odkrycia

Nie tak dawno zakończono pierwszą część prac archeologicznych, podczas których dokopano się do ukrytych pod posadzką świątyni krypt. W tym wypadku przewidywania potwierdziły się. Znalaziono kilka pochówków, dwa różańce, fragmenty dekoracji trumien i guziki. Oczywiście były też ludzkie szczątki, które zostały złożone osobno. Teraz wszystko można oglądać przez pancerną szybę zabezpieczającą znaleziska. Jednak to tylko początek. Obecnie odsłaniane są freski na ścianach. A że jest co odsłaniać, potwierdzają badania, które mówią o 18 warstwach farby. – W zasadzie dzięki tym farbom malowidła zostały zachowane – mówi Jakubowski. Dotychczas odkryto trzy malowidła. Sceny figuralne na ścianie północnej, Sąd Ostateczny, na wschodniej przedstawienie o skomplikowanej ikonografii, wyobrażające w sposób symboliczny czas od Niedzieli Palmowej do Ukrzyżowania, oraz *veraikon*, przedstawiający oblicze Pana Jezusa. – W sposób nieodparty kojarzy się z podobizną na chuście z Manoppello – mówi Jolanta Pabiś-Gagis. Ponadto w kościele został odsłonięty ciąg „zacheuszy”. – Towarzyszą im postacie pięciu apostołów – dopowiada konserwator. Jednak najbardziej niesamowitym odkryciem jest Sąd Ostateczny. Trwające przy nim właśnie prace nieco spowolniły remont świątyni. Czy jest to coś wyjątkowego? – To po prostu rewelacja na skalę Polski północnej, a może nawet całego kraju – mówi Marek Jakubowski. – Chrystus przedstawiony jest jako Mąż Bolesci (*Vir Dolorum*), a nie jako Sędzia. Jest to ikonograficznie nieczęste przedstawienie

istorii



M. Jakubowski pracuje przy postaci Chrystusa

– ustaliła J. Pabiś-Gagis. Wciąż nie można precyzyjnie ustalić daty malowideł. Na razie mówi się o przełomie XIV i XV w. – Odkryte dotąd malowidła poprzez interesującą ikonografię i bogaty warsztat świadczą o wysokim kunszcie malarza oraz wysublimowanym guście i nietuzinkowych oczekiwaniach średniowiecznego inwestora. Odpowiednio określa to również rangę samej parafii w owym czasie – wyjaśnia konserwator. Regionalny historyk ks. dr Mirosław Gawron badający dzieje Pręgowa uważa, że polichromia świątyni może sięgać nawet początków jej powstania, gdyż w materiałach archiwalnych po 1581 r. (wizytacja biskupa włocławskiego Hieronima Rozrażewskiego) nie ma wzmianek pisanych o tego typu polichromii w świątyni, co potwierdza wcześniejsze jej pochodzenie. Ks. Zygmunt Słomski cieszy się, że historia tych terenów jest wyjątkowa. – Na tych ziemiach musieli żyć ludzie nieobojętni na sztukę, a jednocześnie bardzo majętni – mówi. Nie wszystkich w końcu było stać na tego typu „średniowieczny sponsoring”.

Boazeria z PRL-u

Czemu Pręgowo czekało aż tak długo? Wyjątkowość tej świątyni, zdaniem pani konserwator, polega również na tym, że do początku XXI wieku nikt się nią w zasadzie nie zainteresował. Nie były w niej przeprowadzane żadne badania. – Po prostu tak, jakby jej w ogóle

nie było – z przykrością stwierdza fakt. A w końcu kościół w Pręgowie jest uznawany za pomorską perłę architektury średniowiecza. To jeden z dwóch obiektów sakralnych w Europie zbudowany z polnych kamieni. W ubiegłym stuleciu w PRL-u wiernych nie było stać na kosztowny remont półkolistego XIV-wiecznego stropu, zrobiono więc prowizorkę. Boazerie z desek straszły jeszcze nie tak dawno. – Strop się kruszył i kawałki spadały na ołtarz w czasie liturgii. Musieliśmy coś zrobić – mówi ks. Słomski. Teraz, po podwyższeniu stropu, wewnątrz kościoła zrobiło się jaśniej i przejrzysiej. Pracujący przy odkryciach konserwatorzy mają nadzieję, że gdy sfinalizuje się wszystkie badania z zakresu archeologii, historii i historii sztuki dotyczące tego obiektu, a także gdy zakończą się najgłówniejsze prace konserwatorskie, wówczas będzie można w pełni ocenić niezwykłość zabytku. – Na razie mozolnie próbujemy czytać tę księgę – dopowiada Jolanta Pabiś-Gagis. Pracy przed nimi jeszcze sporo. Trochę mniej pieniędzy. W konserwacji są rokokowy feretron i XVIII-wieczna stalla. Powstał już projekt konstrukcyjny, który pozwoli w przyszłości usunąć belki więźby dachowej, widoczne obecnie we wnętrzu. Prace trwają. Trzymajmy za nie kciuki. A jeśli ktoś jest w stanie dołączyć się do pomocy przy odkrywaniu piękna historii, zapraszamy do Pręgowa. ■

Cenne odkrycie

Rozmowa z archidiecezjalnym konserwatorem zabytków
ks. dr. Tomaszem Czapiewskim

tematyczne związane z przedstawieniem Sądu Ostatecznego. Myślę, że jest to jedno z najstarszych w Polsce tego typu przedstawień o tej tematyce. Wstępnie szacujemy, że może pochodzić z połowy XIV wieku.

Tego typu dzieła, sceny biblijne, traktowane były w tamtych czasach jako Biblia pauperum. A dziś jak na nie należy patrzeć?

– Kościół nigdy nie oszedł od tych zasad, które wypracował już wcześniej. Na Soborze Nicejskim II przywołano zdanie papieża Grzegorza Wielkiego, mówiącego o tym, że Biblia w obrazach jest księgą dla tych, którzy nie umieją czytać. Nieco ubolewam, że do niektórych kościołów współczesnych zaczyna wkradać się sztuka abstrakcyjna, bezprzedstawieniowa. Na szczęście jest to zagadnienie marginalne.

Czy takich kościołów jak ten w Pręgowie, które czekają na swoje odkrycie, jest więcej w archidiecezji gdańskiej?

– Na pewno jest ich sporo. Należy wspomnieć choćby samą katedrę, w której dokonaliśmy znowu ostatnio odkryć. Pod kolejnymi warstwami co jakiś czas napotykamy coś cennego. W tej chwili pracujemy nad jednym z najstarszych malowideł w nawie bocznej. Na pewno nie brakuje też cennych, wciąż nie odkrytych malowideł w kościele w Żarnowcu. ■

ANDRZEJ URBAŃSKI: Jakiego typu jest to odkrycie i jakie ma znaczenie dla Kościoła gdańskiego?

KS. DR TOMASZ CZAPIEWSKI:

– Na pewno wielkie, bo pokazuje, że także na północy Polski sztuka gotyku rozkwitała. Odgrywała jednocześnie wspaniałą rolę. Widać to po dziełach z kościoła w Pręgowie. Ubiegłoroczne odkrycia Ostatniej Wieczerzy czy Triduum Paschalnego, przedstawiającego wjazd Chrystusa do Jerozolimy, Ostatnią Wieczerzę i wyobrażenia Męki Pańskiej to wszystko czasy gotyckie. No i oczywiście najnowsze odkrycie Sądu Ostatecznego, który jest typowy dla przedstawień zachodniej Europy. Co ciekawe, są tu widoczne wpływy bizantyjskie. Obok postaci Chrystusa widać Jana Chrzyciela, Najświętszą Maryję Pannę. U dołu stoją Adam i Ewa, jako ci, którzy są sprawcami grzechu pierworodnego i odejścia ludzkości od Boga. Jest oczywiście łuk tęczy, jeszcze w trakcie odkrywania, nie tak wyraźny i czytelny. Na dole smok pradawny, ziejący ogniem – symbol szatana. A więc całe spektrum



Ks. Zygmunt Słomski ma nadzieję, że wraz z pracami ruszy prawdziwe koło historii. Na zdjęciu przy szkle pancernym, przez które widać odkryte niedawno krypty

Wakacje nie tylko z duchami (X)

Parafia wojenna

– Plebania ma aż 400 mkw.

powierzchni.

Przed wojną był to najbardziej okazały budynek w okolicy. W piwnicy jest nawet studnia – mówi ks. Jan Grzelak, proboszcz parafii św. Antoniego Padewskiego w Kosakowie.

Ostatnie z miejsc naszej wakacyjnej wędrowki ma charakter nieco nostalgiczny. Wybraliśmy je nieprzypadkowo. To właśnie tutaj we wrześniu 1939 r. ciężkie boje z armią hitlerowską toczyli polscy żołnierze. Wielu z nich, a dokładnie 187, spoczęło tu na zawsze.

Początki

Zanim powstała parafia, ludzie z okolic chodzili albo do kościoła na Oksywiu, do parafii św. Mikołaja w Chyloni, albo do Rumi, a nawet do istniejącej już kaplicy w Pierwoszynie. 14 września 1915 r. biskup chełmiński Augustyn Rosentreter erygował w Kosakowie samodzielny wikariat pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. – Plebanię ukończono w 1927 r., a 10 lat później ukończono kościół wraz z monumentalną 65-metrową wieżą – mówi ks. Jan. A plebania była niebyle jaka. W ogromnych piwnicach znajdowało się pomieszczenie do uboju i wędzenia świń, pralnia, miejsce dla służby, a wspomniana studnia zaopatrywała w wodę budowniczych

Jeden z wielu tutejszych nagrobków obrońców Kępy Oksywskiej



kościół. Czy woda służyła do picia, dzisiaj już nie wiadomo.

Kosakowo ukochał sam sługa Boży bp Konstantyn Dominik, który na okres jednego miesiąca zastępował tu proboszcza ks. Alojzego Kaszubowskiego. Ks. Alojzy za krzewienie ducha narodowego zginął zamordowany 11 listopada 1939 r. w Piaśnicy. Wspomniana wielka piwnica, jak i zachowane do dzisiaj zabudowania gospodarcze to widomy znak, że i sam kościół powstał m.in. dzięki dobrze tu prosperującemu gospodarstwu rolnemu. – Meble na plebanii ufundował sam hotel „Bristol” z Warszawy. Dzisiaj z dawnego wyposażenia nie zachowało się nic oprócz jednej komódki i trzech starych krzeseł – mówi zasmucony proboszcz.

Golgota

Po przepięknym kościele nie pozostał dosłownie kamień na kamieniu. A wszystko za sprawą bohaterskiej obrony Kępy Oksywskiej. – Niemcy byli wściekli, bo na wieży kościoła ustawiono karabin maszynowy, z którym przez długi czas najeżdźcy nie mogli sobie poradzić – przytacza wspomnienia starych mieszkańców kosakowski proboszcz. Kościół przetrwał jednak kampanię wrześniową. Zagłada przyszła w czasie okupacji. Niemcy, budując nowe lotnisko w Babich Dołach, wysadzili w powietrze przeszkadzającą im wieżę i sam kościół, który później został rozebrany do fundamentów. Cegły wykorzystano do budowy drogi na lotnisko, a niejedna z nich wciąż tkwi w miejscowych budynkach



ZDJEŃCA KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Ks. Jan Grzelak przed budynkiem plebanii
PO LEWEJ: I stacja Drogi Krzyżowej – Piłat siedzi na tle bramy obozowej



gospodarczych. Był tu nawet jeden przypadek, że człowiek, który zabrał cegły z kościoła do budowy obory, później sam się w niej powiesił... Podkreślić natomiast należy bohaterstwo mieszkańców Kosakowa, którzy z narażeniem życia uratowali monstrancję. – Początkowo chowano ją na cmentarzu, zawiniętą w prześcieradło. Ludzie rozkopali groby i kładli ją co chwila w inne

miejsce – podkreśla ks. proboszcz. W obawie przed wężącymi Niemcami monstrancja została później wywieziona do Żarnowca, gdzie przetrwała wojnę. Gorszy los spotkał 4 z 7 istniejących ołtarzy i inne paramenty liturgiczne. – Przez okres okupacji kościół pozbawiony był zupełnie duszpasterza! – mówi ks. Grzelak. W księdze zgonów zachował się wpis z 1946 r., mówiący, że jeden z mieszkańców Kosakowa znalazł księgę wyrzuconą na cmentarny śmietnik... Charakterystyczne, że wpisy o zgonach kończą się w 1939 r., a zaczynają później dopiero w roku 1945... Pierwsza powojenna Msza św. została tu odprawiona 22 lipca 1945 r., a za pierwszy kościół posłużył pozyskany przez ks. Alojzego Porzyńskiego ponemiecki wojskowy drewniany barak, który Niemcy używali w Babich Dołach. Zresztą deski z tego baruku po dziś dzień widnieją na murze kościoła.

Wchodząc do samej świątyni, należy koniecznie zwrócić uwagę na stację Drogi Krzyżowej. – Ufundował je ks. Franciszek Kaszubowski, żołnierz AK, więzień obozu KL Stutthof. Chciał coś po sobie tutaj zostawić... – mówi wrzuszony

następca ks. Franciszka. Każda stacja zawiera jakiś element związany z życiem w obozie. I tak Piłat skazujący Chrystusa na śmierć siedzi na tle bramy wejściowej do obozu. Są i ludzie w pasiakach, a przy stacji VII – wychudzony i ubrany w pasiak sam ks. Kaszubowski. – Było



tradycją tej parafii, że w Wigilię Bożego Narodzenia spotykali się tutaj księża, którzy za wstawieniem św. Józefa przeżyli różne obozy śmierci – mówi ks. Jan. Więźniowie Dachau, Stutthofu i innych miejsc kaźni w milczeniu spożywali wigilijną kolację: wodę, czarny chleb, odrobinę soli. Tak jak przed laty w obozach.

Wreszcie sam cmentarz. Spoczywają tu ekshumowani w 1940 r. i zaraz po wojnie obrońcy Kępy. W zapisach dokumentujących ekshumację można wyczytać, że przy żołnierzach znajdowano medaliki, ślubne obrączki czy też książeczki do nabożeństwa...

Ks. Sławomir Czalej

Zwycięzców ostatniego pytania konkursowego powiadomimy osobście.

Zamiast pytania

Dzisiaj pytania już nie ma, jest za to tajemnica. Tu, na ziemi, nie do rozwiązania. Zabrał ją do grobu ks. Franciszek Kaszubowski, w czasie wojny nr 84605. Otóż każda z postaci na Drodze Krzyżowej to konkretna osoba ze swoją obozową historią. O niektórych śp. proboszcz opowiedział, o większości dyskretnie milczał.